

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 zlr. 50 cent. miesięcznie 1 50 Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zlr. 50 cent. kwartalnie 8 zlr. 50 cent. w państwie Austrjackiem 6 zlr. - ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 zlr. - ct. Francji 8 zlr. - ct. Belgii i Szwajcarii 9 zlr. - ct. Włoch, Turcji i krajów Naddu. 10 zlr. - ct. Serbii 11 zlr. - ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wydział dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adams, Rue Clément, 4, Paris, pismo nr. 23, p. pułkownik Raskowski, Faubourg. Boissenniere 33; w Wiedniu pp. Haasensteina et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenthor 2, Reiherr et Cia. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cia. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasensteina et Vogler. **OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza d. obnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone owiane nie ulegają frankowaniu. Manuskryta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. maja. Misja Obruczewa. — Przymierze Moskwy z Turcją. — Kategorieczne żądania Austrji. — Myśl przewodnie program 112 centralistów.)

Misja Obruczewa i pogłoska o przymierzu mającym się zawrzeć między Moskwą a Turcją, oto dwie kwestje zaprzętącej dzisiaj całą prasę. Pogłoskę tę puściła w świat angielska agencja Reutersa. Dzisiejsza zaś Pol. Corr. stara się jej kłam zadać i twierdzi, że „zbyt wielkiego znaczenia“ do niej przywiązywać nie należy. Jeżeli więc nie należy „zbyt wielkiego“, to w każdym razie można do niej pewne znaczenie przywiązywać, także przynajmniej, które może oddziaływać fatalnie na stosunki Austrji i Anglii do Porty. Myślimy zawsze byli zdania, że przewrotne postępowanie dyplomacji europejskiej z Turcją może ją rzucić pierwszej czy później w ramiona Moskwy, a fakt ten, że taka możliwość dzisiaj znów istnieje, ma niewątpliwie wielkie znaczenie. Lepiejby przeto zrobiły sfery austrjackie, gdyby go wcale nie lekcewały.

Proklamacja carska, ogłoszona przez Obruczewa w Filipopolu, w cerkwi bułgarskiej, jest jak wszystkie akta urzędowej Moskwy zrecenione ułożona. Wygląda tedy bardzo pokojowo, więcej może nawet aniżeli po Moskwie spodziewać się można było. Car zawiadamia Bułgarów, że stanowczo jest zdecydowany wykonać co do jedy traktatu berlińskiego, a ponieważ jedynie w wykonaniu tego traktatu widzi gwarancję zdobycy dla Rumunii i Bułgarii praw i swobód, przeto wojskom swoim nakazał rozpocząć ewakuację. W dalszym ciągu gani tych, którzy pragną drogą środków gwałtownych osiągnąć cele, niezgodne z traktatem berlińskim (połączenie Bułgarii z Rumelią) i przepowiada, że wejście na tą drogę może skończyć wielką w Bułgarów nieszczęścia. Wreszcie donosi, że sułtan nie uważa, żeby za stanowiska militarnego konieczną było rzeczą obsadzić wojskiem Bałkany; kwestja jest przeto mądrości stanu Bułgarów, aby postępowaniem swoim nie doprowadzili sułtana do tego, iżby uznał za stanowiska politycznego za niezbędne obsadzić je wojskiem.

Tyle proklamacja — i jak się patrzy, dość przykrym ona wygląda. Razi traktat, że proklamacja ta, piewając hymn na cześć traktatu berlińskiego, łamie go na wstępie tem, że nakazuje rozpocząć ewakuację wtedy, gdy powinna już była dawno być skończona. Ale w tej mierze, jak wiemy, poróżniły się mocarstwa co do interpretacji art. XXII traktatu. Austrja za słowo, Turcja za przychylenie dla Moskwy, Anglia za oportunistycznie, Moskwa po swojemu wytłómaczyła kwestje terminu, i stało się ostatecznie tak jak Moskwa zechciała. Jednakże dzisiejszy Pester Lloyd zamieszcza urzędowy komunikat z Wiednia tej treści:

„Austrja nie odstępuje od swojej interpretacji i żąda kategorycznie od Moskwy, aby uznała, iż 3. maja kończy się termin ewakuacji, a że jedynie z powodów technicznych nastąpiła zwłoka. Ciekawość mocu jesteśmy, czy aby stało się jak Moskwa w te kategorieczne żądanie odpowiadała kategorycznie, że nie uzna. Ciakawości naszej jednak zdaje się nie zaspokoić, bo Moskwa prawdopodobnie uzna, gdyż takie nżnienie niewiele ją kosztuje. Pomimo uznania, pozostanie na półwyspie z powodów „technicznych“ do 3. sierpnia, potem uzna, że 3. sierpnia należało ewakuować, ale z powodów technicznych, jeżeli okazać się potrzeba, pozostać do 3. listopada i tak dalej usque ad finem. Tymczasem zawrze przymierze z Turcją, którego projekt miał już powieść Łabanów do Liwardji; Anglia, trzymając się jak zawsze sztan-

oportunistycznego, oświadczy, że jeżeli Turcja na to się zgadza — ona, która jest panią Rumelii, to cóż Anglii to może obchodzić, a Austrja pozostanie odoobniona tak jak jest właśnie obecnie.

Poniżej podajemy program nowego stronnictwa przedlitawskiego, które się rodzi z obozu centralistycznego, i jak skorupę rozbiwszy dawną wszechmocną lewicę, odrzuca na bok jej czerpkę w postaci Snesów itp. indywidualizm.

Program ten został d. 8. bm., pokąd nasze wiadomości sięgają, dopiero przez oba kluby postępowe — stary Koppa i nowy Herbsta — przyjęty, ale w tem właśnie poręku, że został oraz bez zmiany przyjęty na zwołanem na wczoraj walewnym zebraniu 112tu.

Główna, najważniejszą cechą tego programu jest, że wyraz „wiernokonstytucyjność“ „wiernokonstytucyjny“ ani razu w nim nie przychodzi, że nawet użyłoby go unikano. Był wprawdzie od początku ten wyraz tylko frazesem, nawet kłamstwem, bo nikt nie naruszał konstytucji tyle, co owi naby „wierni“ jej palladynie — ale ten frazes przez długie lata więcej znaczył i dokazywał w Przedlitawii, niż najistotniejsza prawda. Tym to frazesem straszone zawsze u dołu i u góry, i każdy gabinet przyjąwszy w usta swoje ten wyraz, mógł pewnym być poparcia większości Izby posłów i tych kół i kółceczek, co tę większość podtrzymywały, ba groźną, decydującą robotę. Pod tem hasłem łamano prawa krajów i narodowości niemieckich, poniewierano najcięższe zasady i klasy ludności, grabiono na rzecz owich kół i kółceczek... Ale co więcej się stało — sprawozdanie starego klubu postępowców, równocześnie przyjęte z tym programem i będące jakby uzasadnieniem onego, wyraźnie się raduje, że na zwę stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ już zarzucić można, „albowiem konstytucja stała się już wspólnem wszystkich ludów austrjackich dobrem.“ Może jest w tem powieką racja — ale główny powód zarzucenia tego miana jest ten, że się przejadło, a nawet wstrętnem stało całe miano ogółni wyborców niemieckich.

Zarys tego programu podaliśmy wczoraj według najpoważniejszych źródeł centralistycznych; mając dzisiaj sam program przed sobą, widzimy, że brakuje w nim zupełnie punkt w zarysie pod 1) podany, t. j. o pomnożeniu liczby posłów z miast kosztom kurji dworskiej; tudzież, że podany w zarysie punkt 2) jest do niepoznania zmieniony w samymże programie; niema tu wyraźnej mowy o odjęciu grup krajowych Izby posłów prawa wyłączenia do delegacji, ani też o zlaniu obu delegacji w jedną. Faktem więc jest niezawodnie, że d. 6. bm. jeszcze stały te punkta w projekcie podkomitetowym, ale je albo komitet wyrzucił, albo niebawem uchylono. Dlaczego to się stało — rzecz jasna. Chciano ułożyć program, do którego by wszystkie kurje wyborcze mogły przystąpić, nawet takzwaną „lawa hrabska“, zład nawet ogromnie podniesiono rolnictwo w programie; a powtórnie taki program, któryby wszystkie narodowości podpisać mogły. Ze zwłaszcza o to ostatnie chodziło autorom programu, *Nowa Presse* otwarcie wyznaje.

W samej rzeczy, zatrzymawszy owe dwa punkta, mógł klub 112 położyć się z wpływem na całą Izbę, i każde przyszłe ministerstwo mogło by znów samowolnie kierować parlamentem, jakby złożonym z urzędników i eunuchów politycznych bajantem. A rehabilitacja parlamentarizmu jest także jednym z głównych celów programu, przez utworzenie większości solidarnej, którejby każde ministerstwo powołać się musiało.

Po raz pierwszy w programie centralistycznym napotykanym wyraz — ale też tylko wyraz — dla narodowości niemieckich przychylny. Przyciągając je do siebie usiłuje klub 112 skoncentrowaniem całej przyszłej akcji parlamentarnej ku wydzwignięciu Przedlitawii z obecnego stanu finansowego i ekonomicznego, przez redukcję wydatków wojskowych i zmniejszenie rządu, aby się trzymał polityki pokoju i neutralności i wszelkich nałaz zapań się okupacji i aneksyj. To ostatnie jest żądaniem, na które znaczna część ludu i klas Przedlitawii nie przystanie, które obrazi koronę, a które jednak klub 112 dlatego zapewne stawia, iż pewnym jest spadnięcia aktów dokonanych, wobec których wszelkie paramenta byłyby bezsilnymi.

Program ten obrzucił sztyrderstwami *Stara Presse*, zarzucając mu dwuznaczność, wykryty, wybiegi, a wreszcie śmieszność, bo „jak może Austrja redukować wojsko, trzymać się polityki pokoju, skoro ona, jak sam program powiada, leży między największymi państwami militarnymi?“ Ale i *Nowa Presse* zarzuca temu programowi doktrynaryzm, leńność, rosmaitę interpretację pozwalającą itp., i tylko w tym zastrzegając uwagę, że w najważniejszych punktach zjednoczył wszystkie niezawodne żywioły centralistyczne. Jakoż musimy wyznać, że program zawiera kilka ogólnikowych ustępów, narzucających domysł, że ograniacenie kurji dworskiej a grup krajowych co do delegacji, objęło należy do programu nowego stronnictwa centralistycznego.

Program wyborczy 112 centralistów

opiewa dosłownie: „Przykładając wyboru powszechny do Izby poselskiej nakładając obowiązek na równomyślących posłów, aby na podstawie swoich doświadczeń parlamentarnych wyrazili szereg zasadniczych przekonań, za pomocą których liberalne i niezawisłe żywioły stronnictwa konstytucyjnego w łonie ludności przy stawianiu i popieraniu kandydatów do Rady państwa mogłyby być zjednoczone, i mozeby także daly popęd do pożytecznego ugrupowania stronnictw w nowo wybranej Izbie poselskiej. Przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa zabezpieczono w wyższej mierze formalne przestrzeganie konstytucji. Aby jednak życie prawdziwie parlamentarne trwałe zaprowadzić w Austrji i utwierdzić przeciwko wszelkim zamachom, potrzeba zawsze jeszcze dalszego rozwoju dziedziny konstytucyjnego w duchu postępowym, i urzeczywistnienia niejednej, dotąd niewykonanej zasady ustaw zasadniczych w duchu wolności politycznej i wyznaniowej.

Wdrożenie lepszej przyszłości we wszystkich dziedzinach życia państwowego może mieć tylko wtedy nadzieję skutku, jeżeli rząd postępuje w konstytucyjnym porozumieniu z reprezentacją ludu, i jest gotów, z całą stanowczością odepchnąć postępowanie, przeciwne objawionym zapatrywaniom większości.

Otwarta i szczerza zgoda pomiędzy rządem a reprezentacją ludu usunęłaby w końcu potrzebę poświęcenia większej części obrad na walkę polityczną, i trzymanie ciała parlamentarnego prawie przez cały rok na posiedzeniach aż do zupełnego znużenia pojedynczych członków, którzy mimo to dla dobra obywateli nie mogą być czynni w pożądanej mierze. A przeciwnie są to w pierwszej linii sprawy ekonomiczne, które coraz natarczywiej wywołują gruntowne i życzliwe obrady, i wymagałyby nawet wtedy, gdyby interesów państwa chciano szukać jednostronnie tylko w podniesieniu siły podatkowej.

W stosunkach ekonomicznych dotychczas byłoby to trudniej, aby o ile to można uczynić drogą prawodawstwa, rozwój i podniesienie ich znalazło trwałe poparcie. Interesa przemysłu wymagają ciągłej uwagi. Rewizja ordynacji przemysłowej następcy dźwignię do pomoczenia przemysłowi drobnemu, a złagodzenie ustawodawstwa podatkowego będzie popierał organizację stowarzyszeń produkcyjnych. Reprezentacja starała się już dotychczas popierać fachowo-rekordzielnicze zakłady szkolne, i będzie musiała także na przyszłość starać się o rozwój tych dla życia przemysłowego tak dobroczynnych instytucji.

Szczególniejszego jednak uwzględnienia wymagają w teraźniejszych stosunkach interesa rolnicze, tembardziej, ileże powodzenie agrikultury dla całego ekonomicznego żywota państwa ma znaczenie rozstrzygające, a nawet pod wielu względami jest podstawą całego ekonomicznego organizmu.

Na potrzeby kredytowe ludności wiejskiej powinno być należycie ustawodawstwo o kasa oszczędności i stowarzyszeniach kredytowych, a odyt produktów ziemi powinien być podniesiony przez zakładanie kolei drugorzędnych. Utrzymanie istniejących a utworzenie nowych obszarów obdanych jest niezbędnym wymaganiem produkcji rolniczej i przemysłowej.

Wszystkie jednak dla podniesienia materialnego dobrobytu przedsięwzięte prawodawcze kroki nie mogą doprowadzić do celu, jeżeli zjednoczonym współdziałaniem rządu i reprezentacji nie powieździe się przywrócić równowagi w skarbowości państwa i stworzyć tym sposobem niezbędną podstawę dla zarobku i oszczędności, dla posiadania i majątku, tudzież unikną dalszego zadłużenia się państwa, osobliwie w zagranicy. Również nagleżać wymaga powaga i potęga państwa przywrócenia równowagi pomiędzy wydatkami a dochodami, co dla uregulowanego i spokojnego bytu musi być uważane za pierwszy i najważniejszy interes państwa, i stawione po nad wszystkie wymogi wewnętrzne i zewnętrznego życia państwa.

Równowaga w skarbowości, bacząc na wybijając do nieznośnej wysokości opodatkowanie na rzecz państwa. Kraju, powiatu i gminy, nie da się już osiągnąć przez dalsze podwyższanie podatków, inaczej dobrobyt i siła państwa będą zupełnie zniszczone, jednakowoż w interesie sprawiedliwości i możebnego podwyższenia dochodów państwa należy dążyć do słuszniejszego rozkładu podatków, i do podciągnięcia niektórych dochodów, faktycznie i niepodatkowanych.

Przywrócenia równowagi finansowej spodziewać się można jedynie po wydatnem umniejszeniu wydatków we wszelkich gospodarstwach państwowego galeziach; tu w pierwszym rzędzie wymienić należy nagleżać na także w interesie ekonomicznym rewizje ustawy wojskowej w duchu znacznego zmniejszenia wydatków na wojsko, te bowiem w żadnej zgola nie stoją proporcji z możliwościami finansowymi Austrji i od 10 lat znacznie podwyższone zostały.

Kierując się tą najwyższą zasadą przywrócenia uporządkowanego gospodarstwa państwowego, będzie zadaniem nowo wybranej Izby posłów — uwzględniając zamierzane życzenia ludności — zwrócić swoją uwagę ku kwestjom prawodawstwa wewnętrznego na polu administracji i sądownictwa, a mianowicie także ku uproszczeniu i poprawieniu administracji.

Liberalne i kulturowe nabytki na polu edukacji publicznej, postępowe postanowienia w sprawie o szkołach ludowych, będzie należało utrzymać i dalej rozwijać, — przyczem się je-

dnakowoż nie zapoznać, iż odpowiednie specjalnym stosunkom ludności wiejskiej, a ogólniejszym i życzliwością kierowane przeprowadzanie ustaw szkolnych w pewnych krajach jest nagleżać na, a nawet do trwałego umocnienia szkolnictwa nowego, niezbędnie koniecznym się okazuje.

Przestrzegając poręcznej konstytucyjnej zasady równoprawienia tutejszych narodowości należy nad wspólnymi urawami i interesami szczerze Niemieckiego w Austrji, na podstawie wyrobionych dziejami i faktycznie istniejących stosunków, tudzież celem dalszego rozwoju i umocnienia jednolitej idei państwowej, tem starannie czuwać i one pielegnować, ile ze Niemiec w Austrji każdego czasu byli, jakoż i obecnie są gotowi, zrzesić się jednostronnie narodowości polityki państwowej, konstytucyjnej zobowiązania wobec innych narodowości sumiennie wypełniać, tudzież szczerze dążyć do porozumienia się i bratniej zgody we wspólnym działaniu dla dobra państwa, wolności i postępu, i radośnie je powitać.

Uregulowane świeżo na lat dziesięć stosunki finansowe między Austrją a Węgrami nakładają ponownie zwiększone ciężary na naszą dzielnicę monarchii.

Doświadczenie zaś 10-letniej czynności delegacji wspólnych, przez wyższe obciążenie wieloma milionami na wydatki wojskowe, dowiodło, że wybrani reprezentanci ludności, wobec istniejących urzędów, nie zdołali wykonywać stanowczego wpływu na ustanawianie potrzeb wojskowych, tudzież kontroli polityki zewnętrznej — tych pod względem finansowym i politycznym najważniejszych życia państwowego czynników.

Uzyskanie takiego stanowczego wpływu będzie jednym z najpilniejszych zadań nowo wybranej Izby posłów i kardynalnym warunkiem dójścia do równowagi w gospodarstwie państwowym.

Geograficzne i polityczne położenie Austrji pośród dwóch największych państw militarnych, dualistyczna forma państwa i potrzebujące największego oszczędzania finansy państwowe wymagają z nagleżą koniecznością trzymania się takiej polityki zewnętrznej, która by za zadanie sobie wzięła zachowanie pokoju i neutralności.

Taka polityka przytem najbardziej odpowiada interesom Austrji, której przedewszystkiem potrzeba przywrócenia jej możliwości finansowej i ekonomicznej, ożywienia zarobkowości i dobrobytu, i której we własnych krajach bardzo rozległe do rozwiązania jeszcze pozostała zadania kultury i postępu.

Okazuje się przeto nagleżać koniecznym, aby okupacji Bośni i Hercegowiny, bez poprzedniego przyzwolenia reprezentacji państwowej przedsięwziętej, dalej nie rozszerzano, koszta okupacyjne jak najbardziej zniżono, a wojskowe wydatki na okupowane kraje powstrzymano aż do decyzji obustronnych ciał prawodawczych, i dopóki nie przyjdzie do skutku umowa względem odpowiadającego słusznosci stosunku udziału w tych wydatkach.

Podpisani chcą w swojej akcji politycznej, bądź to jako wyborcy, bądź jako kandydaci a ewentualnie posłowie, wszystkie wymienione tu zasady z wszelkich sił swoich w życie wprowadzić, i dla tego mogliby popierać tylko taki rząd, któryby był gotów, ku spełnieniu onych, rękę z reprezentacją państwa, całkowitego wpływu swego używać dla wolności konstytucyjnej, dla materialnego dobrobytu i dla umysłowego postępu ojczyzny.

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez A. P.

(Ciąg dalszy.)

Piękna i żywna Germania, bogata ojczyzna moich szlachetnych antenatów, jest to kraj rozległy, i tak arnozaimony sprzeczniemi kształtami, że w nim jednym to wszystko znaleźć można, co natura po różnych krajach porozrzucała. — I tak, są tam miejsca gdzie same góry i skały odwieczne, straszne przepaści, wiriska, jaskinie. Tam dzikie kozy bujają swobodnie, jelen rogaty skacze ze skały na skałę, a orły na ich wierzchołkach gniazda swe budują. Tam pasterz pasąc trzodę przegrywa na fujarkę, a odpowiadającemu echu przysłuchuje się wśród ciszy — znów są rozległe doliny, żyzne pola uprawne pracowitą ręką wieśniaka; potem są duże lasy co pamiętają jeszcze czasy pogańskie, gdzie oczczono przy uświęconych dębach germanskie Bogi i krwawe dla nich czyniono ofiary. Wszędzie po tej krajnie duże i szerokie pływaki rzeki, stoją wesole wieś co wyglądają piękniejsze aniżeli tutejsze miasta; a stolice tego kraju są tak liczne, — jest ich tak wiele jak wsi w całej Polsce, każda z nich ma swego króla lub udzielnego księcia, każda jest ozdobną w świątynie, których wieżycie nieba sięgają, w wspaniałe zamki, warowne jakby fortece, a po nad brzegami rzek i jezior sterczą na skałach bastjony zamczyska panów tych okolic, których zowią baronami lub grafami, a z których każdy ma mnóstwo wazalów. Są tam i rozległe morza, gdzie wiewiorby, sfinksy, syreny, moczarcze Oceanu, toczą między sobą lub z falami walki — morze Bałtyckie, Morze Niemieckie, Adriatyk...

— Z przeproszeniem mejności dobrodziejki, musiałem wejść w te niektóre szczegóły dla jasności mego opowiadania.

— To jednak ciekawa musi być kraja! ta waszności ojczyzna, rzekła Magdusia. O góry i skały, jakie myślała za wami wzdycham! Ale prosimy mówić dalej!

— Mówiłem więc, rzekł Smerle, o zamkach. W jednym z tych starożytnych zamków, którego jest posiadaczem wuj mojej matki, a który leży nad wspaniałą rzeką zwaną Renem, zapewne wacpaństwo słyszeliście o Renie?

— Tak jest, wiem i o tej rzecz, przerwała Anna, Drezo nad nią położone.

— Doskonale; też sama, rzekł Smerle, schylając głowę przed eurydycją pani Chityńskiej, a gdy jej szwagier chciał inaczej dowodzić, pan Szamotoa głośnym cyt! do milczenia go zmusił. Więc rzekł dalej Smerle:

— Ja w młodości mojej bawiłem wraz z matką u mojego wuja, którego miałem być spakobiercą. Pamiętne mi będą zawsze te czasy, gdzie przechadzałem się po wielkich salach naszego zamku. Cudny był to widok tych podwo bogatych to w marmury, to w złotolite obicia, to zdobnych w ozdoby, wystawiające potyczki moich pradziadków. To znówu pamiętana mi jest sala z filarami porfirowymi, zwana owa duża sala z antenatów. Tam wyglądały jakby żywe złoźystych ram swoich, wizerunki meżów w duzych białych perukach, to dawniejszych w kirysach i hełmach. Niewiasty zaś w bogatych robourach, w wyniosłych fryzurach, a wszyscy zdawali się patrzeć jakby żywyemi oczyma na przechodzącego potomka, i te twarze dumne zdawały się cieszyć na mnie spoglądając, że ta sama krew ryerska, co w ich żyłach płynęła, dziś we mnie płynie. Bo od młodości przyuczałem się do igrzysk wojennych i niepospolite okazywałem odwagę. Na kruczątkach, na licznych dziedzińcach zamkowych przechadzali się giermkowie i dworzani w ryerskich zbrojach, z nimi to od dzieciństwa uczylim się wojennej zabawy. Niezaw wuj mojej matki na czele hufców zbrojnych kawasziwu spuścić mosty zwodzone, i żegnając nas skiniemieniem ręki, zjeżdżał z góry ku równinom, odkrytym gęstemi lasami. Te jego wycieczki trwały dni parę, powracał zawsze z bogatą zdobyczą, pełne wozy przywoził pieniędzy i sprzętów i mnóstwo niewolników, których zamyka-

To chyba wuj wacpana trudnił się rozbójnictwem? spytał Chityński.

— Trudnił się podobojem. Do trzeba wacpanstwu wiedzieć, że u nas nie wolno było ani podróżnemu, ani kupcowi żadnemu około zamku bez opłaty przejeżdżać. Nie wolno było żadnej barce, chyba rybackiej Ren przepływać bez opłacenia haraczu. To też złotem potokiem się lało na zamku, a ja miałem zostać dziedziem tych bogactw. Mój wuj nie miał dzieci i kochał mnie nad życie. Jedna go tylko rzecz trapiła, że jestem jak wacpaństwo widziacie małego wzrostu, tembardziej, że miał drugiego siostrzeńca gdyby obrzyma. Lecz mój wuj go nie lubił, nie chciał go mieć swym spadkobiercą, i pocieszał siebie i mnie temi słowy: Ulrych ma ciało obrzyma, ty Marcelli masz obrzyma rozum. Jedno drugie zastąpi.

— Pfu! rzekł Chityński, obrzymi rozum! Ktoby go zgadł, gdybyś sam o sobie tego nie mówił.

— To mój wuj to powiadał, ja tylko powtarzam słowa jego. Bo też od dzieciństwa okazywałem wielką zdolność do poezji i muzyki, a przytem miałem niepospolite szczęście do płci nadobnej. Tu już Anna się wstrzymała nie mogła i zaśmiała się głośno, tak że i porucznik a nawet Magdusia ten śmiech podzieliła.

— Uważajcie panie pisarzy — rzekł porucznik — to szczęście do płci białej jest częstokroć sprawcą niemalej niedoli.

— Zgadnie waszność — rzekł Smerle — i to też sprawiło i moją!

— No! no! — rzekł Chityński — ta powieść znalazła być zajmującą.

— I toz wszystko jest opisaniem w tej książce, o której waszność mówicie? — spytała Magdusia.

— Tak jest, mościa panno! lecz z przekształceniem nazwisk, miejsc i osób.

— Dalej, dalej, prosimy — rzekł Szamotoa, rad trochę, aby do końca to opowiadanie się zbliżyło.

— Chcę skrócić nieco moje opowiadanie — rzekł Smerle — trudno bowiem powtórzyć wszystko, co stoi w mej książce ze wszelkimi szczegółami, bo by to i trzy wieczory na to nie wystarczyły, — więc i mego rozumu i mego szczęścia do niewiast, jako też łaski wujowskiej nie mać mi zaproszeń mój bratanek Ulrych. Gdzie tylko się spotkać samego, zawsze są moi

przykrego powiedział, lub co nieprzystojnego wyrządził. Raz nawet tak mię przyparł do ściany w wielkiej antenatów sali, że aż się marmur zatrząsł, i gdyby nie były zaiskrzyły gniewu ogniem oczy moich pradziadków w obrazach na ścianach wiszących, gdyby nawet jeden z nich nie był mu palcem pogroził, ten niecnota byłby mnie pewno zadusił.

— I portret malowany palcem pogroził? — rzekła Anna przestraszona.

— Tak jest! nie inaczej — bywało to nieraz na naszych zamkach, że wizerunki naddziwo otwierają i zamykają oczy, groziły i mówily nawet, ale zawsze w ważnych tylko okolicznościach, kiedy chodziło o życie lub szczęście któregoś z potomków. Nocną nawet porą widział nieraz przechodzącą po korytarzach białą postać niewiasty jednej z naszych praprababek, której wizerunek wisił w sypialni wuja mego. Ona krzątała się wszędzie, zamiatła izby, a gdy kto nadzedł, zaśmiały się głośno, nika, drzwi zatrasnawszy za sobą.

— O mój Boże! — rzekły obie niewiasty.

— Dziwny to kraj jakiś! — rzekł p. Wyszgird — gdzie obrazy chodzą i mówią!

— Kiedyż już dadzą wiecez? — spytał Szamotoa, a Chityński wstał i poszedł by ją przyspieszyć.

— Ten mój bratanek tem więcej mię nie nawidził, im więcej opieką antenatów moich stawała się widoczna. Śledził on wszystkie moje kroki, i jak mógł, tak mię przyśledzał i szkodził. Aż tu dnia jednego, gdy wuj nasz powrócił z jednej ze swoich wycieczek, przyprowadził między swymi niewolnikami przecudnej nrody niewiastę.

Ta branka wujowska, była córka jakiegoś kupca co zginął był w potyczce tej samej nocy. Ze była nadobną, litość obudziła się w serowem sercu mego wuja. Nie kazał jej więc do podziemiów wtrącić, lecz zamkniętą została w wieży zamkowej, do której krętemi wchodziło się schodami. Od pierwszego wejżenia cudowna Gryzelda zajęła serce mego. Miała ona oczy czarne i brew tak czarna jak wacpana, a ta sama cera, ta białość, ta kibic. Wszyskiem mi wacpana przypomina moją Gryzeldę. Ale jakże mogłem ją widzieć? jakże było do niej dostąpić? Klucze od wieży wuj trzymał u siebie, a gdy odjeżdżał powierzał je staremu zastawo-ownemu młode, którego niosem ująd nie można

było. Nad wieżą był ganek duży. Na nim sta wałem w nocy, i tam przy mojej gitarze śpiewając smutne ballady, starałem się niemi przemówić do serca Gryzeldy. Nie była ona obojętną na te moje pienia. Wychylała nieraz głowę przez okno, i niedługo wszechła się pomiędzy nami czuła rozmowa, i wspólnie uczuć naszych gorącości sobie tłumaczyli. Gdybym był miał skrzydła uniósłbym się był nad przepaścią, by do niej dolecieć, bo mnie wołała, wyzywała mego ratunku, ale jakżeż było do niej się zbliżyć? Wuj przy sobie klucze od wieży nosił, a w czasie jego nieobecności nigdy nie dostał bym go od starego slugi. Doremnie starałem się ujść owego cerbera! ale próżno, był zawsze głuchym na moje prosby. Raz więc, mianym niepewnością namietnością, gdy wuj nasz wydalil się na długo, wszedłem cichaczem do komnaty, gdzie ów sluga leżał w śnie pograżony, i pugnałem przesyłem mu serce!

— Ależ zmiłuj się waszność, toś okropną popełnił zbrodnię! rzekł Szamotoa ze wzdygnięciem.

— W tych ryerskich czasach i krajach, nie zwano to zbrodnią, gdyż każdy feudalny baron lub graf, miał prawo życia i śmierci nad sługami swojemi, a że ja byłem dziedziem zamku...

— W którym ze się to wieku działo? spytał Chityński szyderczo, czy nie w 12 lub 13? Mozesz wacpan wracał wiedzy z krzyżackiej wojny, z Ziemi świętej?

— Oż! i kasze niozą! — rzekł Jaś zadowolony tem długim opowiadaniem, bo tęsknił za wiecezją.

— Cóż będzie z dalszym ciągiem powieści? spytała Magdusia, takem ciekawa końca.

— Po wiecezję, moja dziewko! Bo choć to bardzo dziwne rzeczy, i nie do uwierzenia prawie opowiada nam pan Marcelli, ale ciekawe i nowe dla nas zwyczajnie sobie prostaczków.

Jedna Magdusia zdawała się nierađa, że przerwaną została legenda pana Smerlego. Drudzy zaś ooczco zasięli około stołu, a Smerle zapomniał na widok kaszy i zrazów romansowych swych wzruszeń. I rozmowa inny bieg wzięła.

(C. d. n.)

